

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1.19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1.25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

**Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.**



**Ogłoszenia:** wiersz m'lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

**Adres redakcji i admin. stracji:** Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



**Bóg i Ojczyzna!**

**Telefon nr. 69.**

**W jedności siła!**

## W rocznicę powstania styczniowego.

Przedziwnym zrządzeniem Opatrzności obchodząc dziesięciolecie wyzwolenia się z pod jarzma pruskiego, obchodzimy równocześnie rocznicę powstania styczniowego, ostatniego zbrojnego protestu narodu, który doprowadzony do rozpaczliwej strasznej prześladowaniem doznawanym ze strony zaborczego rządu rosyjskiego, uderzył — w czynu stał.

Dzień 22 stycznia 1863 r. i następnego 20 z górą miesięcy krwawo-złotymi wyrzute zostały literami na kartach porobiorowej historii Polski. Nieliczna początkowo garstka patriotycznej młodzieży mieszczańskiej, drobniejsza szlachta, oficjaliści prywatni, duchowieństwo niższe chwycili za broń, by pomścić doznane krzywdy, a jeśli Bóg pozwoli zrzucić straszne hańbiące jarzmo. Powstanie wybuchło w warunkach dla nas jak najgorszych, w chwili najnieodpowiedniejszej, bez należytego przygotowania się, przy zupełnym niemal braku broni prócz nielicznej myśliwskiej oraz braku niezbędnych środków materialnych.

Głównym i ostatnim bodźcem do bohaterskiego porywu była zarządza przez Wielopolskiego — naczelnika rządu z ramienia Rosji — barbarzyńska „branka”, którą widząc, iż na powstanie się zanosi, „przeciąć chciał wezbrany wrzód”. Niecny czyn Aleksandra Wielopolskiego stał się iskrą rzuconą na prochy.

Kości zostały rzucone, nastąpił długi okres krwawych zmagania, okres niezliczonych ofiar, heroicznych nadludzkich czynów. Zaledwie 10.000 młodzieży najprymitywniej uzbrojonej oraz 5.000 starszych wiekiem ochotników stanęło przeciw liczebnej bo 90.000 - nej regularnej doskonale uzbrojonej armii rosyjskiej, przebywającej podówczas w Królestwie, nad którą objął naczelną dowództwo generał Ramsay. Powstańcy nie mieli żadnego punktu oparcia, żadnych fortów, magazynów, nie mieli piędzi ziemi, gdzieby się bezpiecznie zorganizować, schronić lub odpocząć mogli, lecz rozłożeni najczęściej w obozowiskach po lasach, ściągani nieustannie z miejsca na miejsce, prowadzili od początku walki rozpaczliwie, zaledwie wierząc, iżby własnymi tak nielicznymi siłami zwyciężyć mogli. Kom. Centr., który tylko zmuszony do powstania przystąpił, liczył na poruszenie mas i pomoc zagraniczną. W odezwie, ogłaszającej powstanie wezwał do broni całą Polskę, Litwę i Ruś, ogłosił „wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju”, a ziemię, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, ogłosił od tej chwili bezwarunkową jego własnością i dziedzictwem wieczystym; właściciele uszkodzeni wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy przyszłego państwa polskiego.

Komitet liczył na materialną pomoc szczególnie Francji, gdzie cesarz Napoleon III, wskrzesiciel zjednoczonych Włoch, ogłosił zasadę narodowości, a synowiec jego książę Napoleon Hieronim gorąco sprawę Polski się zajął.

Mimo wszelkich oczekiwań rachuby na pomoc obcą zawiodły. W takich warunkach walka mogła być tylko walką podjazdową, której sprzyjał teren lesisty i bagnisty Królestwa. Trwała ona mimo to przeszło półtora roku, a składała się z niezliczonych drobnych utarczek, jakich większe tylko w rachubę biorąc, daleko nad 600 naliczono. Przez pierwsze trzy miesiące oddziały mniejsze i

większe tworzyły się w różnych stronach Królestwa. Większe były: Apolnarego Kurowskiego w okolicy Ojcowa, Marjana Langiewicza w Sandomierskiem, Leona Frankowskiego w Lubelskiem, Zygmunta Padlewskiego w Płockiem itd. Główną rolę zaś odegrał Marjan Langiewicz, były oficer Garibaldiiego, jako późniejszy dyktator. Ogłoszenie Langiewicza dyktatorem było niestety jego zgubą. Rosjanie bowiem wytyżyli teraz wszystkie siły, by zgnieść jawnego już niebezpiecznego wroga, jako naczelnika powstania. Pod Grochowiskami stoczył Langiewicz zaciętą zwycięską bitwę, w której z obu stron po 1500 ludzi poległo. Otoczony jednakże przez nowe przemagające siły rosyjskie, w niemożności wyżywienia bez magazynów swego wojska, rozdzielił je na mniejsze oddziały, sam zaś udał się w inną stronę przez Galicję; tu jednak został poznany i aresztowany w Tarnowie (19-go marca), potem osadzony w jednej z twierdz, na Morawach.

Upadek Langiewicza, na którego

zwrócone były oczy wszystkich straszonym stał się ciosem dla świętej sprawy, spowodował wielkie przygnębienie w szeregach powstańczych, a co gorsza, miejscami upadek na duchu. Zatriumfował wróg, gdyż zdało mu się, iż ogień powstania został tem samym stłumiony. Nie tak jednakże się stało. Z pod popiołów chwilowej konsternacji nowy wybuch płomień, świeżymi ożywiony siłami. Na widowię heroicznego zmagania nowe występują postacie, nowi mściciele.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijały w szeregi powstańcze nowa wstąpiła otucha, powstanie rozszerzyło się na Polskę całą w granicach zaboru rosyjskiego. Powstaje Litwa, powstaje Żmudź. Tam wypływają na powierzchnię znane w historii powstania nazwiska: Ludwika Narbuta, ks. Mackiewicza, Bol. Kolyszko, Konstantego Kalinowskiego, Zygmunta Sierakowskiego. Ten ostatni staje na czele zebranego przez siebie oddziału w liczbie 2.700 ludzi, staje pod Birzanami zaciętą trzydniową

bitwę, lecz ranny śmiertelnie, dostaje się do niewoli. W Kaliskiem walczy Taczanowski, w Krakowskiem Bohdan Bończa, w Sandomierskiem po Langiewiczu Czachowski, w Płockiem po pojmanym i rozstrzelanym Padlewskim Frycze, w Pińszczyźnie Romuald Traugutt i wielu innych w różnych okolicach. Ukrainę pragnie pobudzić do czynu Władysław Padlewski, ojciec Zygmunta dostaje się niestety do niewoli i dzielny syn, zostaje rozstrzelany. Ciemną kartą powstania było wrogie do niego usposobienie ludu ukraińskiego. Smutnym tego dowodem była wieś Sołowiówka (w Radomyskiem na zachód od Kijowa), gdzie chłopki kilkunastu młodzieży głoszącej „Złotą Hramotę” (dekrety rządu narodowego o wolność chłopów), w okrutny sposób pomordowali.

Spada na powstańców cios straszny, nieoczekiwany. Wrogo dla Polaków usposobione Prusy, gdzie podówczas polityką kierował Bismarck, zawarły z Rosją konwencję, aby jej w stłumieniu powstania pomagać. Czyniono formalne oblavy na powstańców, rosyjskim zaś wojskom pozwoliły Prusy chronić się na swem terytorjum i z bronią do Królestwa wracać na pola walk.

Nie pomogła interwencja zagranicy i to rządów: francuskiego, angielskiego i austriackiego w postaci wysłanych do Petersburga not, zaskodziła ona raczej, zaogniła bowiem stosunki pol.-rosyjskie, skłoniła rząd ros. do tem energiczniejszego czynu, celem rychłego stłumienia powstania.

Mimo heroicznego wysiłku z naszej strony, mimo dokazywanych cudów waleczności — powstanie upadło. Ostatni bohaterski nieustraszony wódz powstańców, najszlachetniejsza z szlachetnych dusza Romuald Traugutt aresztowany 10 kwietnia 1864 zawiął 5 sierpnia tegoż roku, opromieniony aureolą bohaterstwa i chwały — na szubienicy u stoków cytadeli. Ostatnimi z powstańców byli m. in. ks. Stanisław Brzóska i adjutant jego Wilczyński, kowal z zawodu. Ci pochwycony przez Rosjan powieszani zostali na szubienicy na rynku w Sokolowie (Podlasie) w kwietniu 1865 r.

Kirem żaloby okrył się naród cały, zaludniły się szlaki siberijskie, zapelnily kategorie męczennikami za świętą sprawę.

Lecz obfity posiew krwi, wylanej za wolność Ojczyzny, krwi wolażącej o pomstę do Boga nie poszedł na marne! Jeszcze pół wieku ciężkiej, smrotnej niewoli — i zajaśniało nam przecież u-pragnionej wolności słońce. Dziesięć lat temu w rocznicę wybuchu powstania styczniowego dnia 22 stycznia wkroczyło do grodu naszego — nasze wojsko polskie, wkroczyli oswoobodziciele, wyrosli z krwi i kości, z ran, z męczeństwa ojców i dziadów naszych.

Szumia na chwałę Ojczyzny polskie go Bałtyku fale wolności pieśń, szumia do snu tym, którzy ją ofiarą krwi serdecznej do życia wskrzesili. Nad Polski ziemiami hen pod niebios stropem buja w eteru błękitnie wolny Ptak Królewski. U Wisły i Bałtyku brzegów czujna stoi straż ludu pomorskiego, który — „nie da ziemi skąd jego ród”, tak jak tamtej nie da Lwów.

Po epoce stuletniej przeszło niewoli, żaloby, krwi i łez, nadeszła epoka triumfu i chwały, a triumf ten — wolność i niepodległość zawdzięczamy w wielkiej mierze tym co krew swą niesli w ofierze, rozsiłali ją jako rubiny cenne, jako ziarno zdrowe, płodne i czyste, z którego wyrósł po pół wieku plon obfity, wyrosła wolność narodu, za co niech będzie cześć pamięci ich

## Wielki pożar składnicy jaj.

Spaliło się 2.800 mendli jaj.

Bydgoszcz, 23. 1. Tel. wł.

W środę straż ogniowa naszego miasta była zaalarmowana wieścią, iż na ul. Florjana — coś się pali. W ciągu 2 minut automobile pożarne, pod wodzą komendanta Milewskiego (ostatnio odznaczony złotym krzyżem zasługi) stanęły na miejscu. Jak się okazało, płonąła składnica Poznańsko - Pomorskiej Centrali Zakupu i Eksportu Jaj, mieszcząca się przy ulicy Florjańskiej nr. 8.

Pożar rozszerzał się z szaloną szybkością, gdyż w składnicy znajdowały się skrzynie z jajami, oraz materiał opakunkowy, jak deski, welna drzewna itd.

Praca straży pożarnej była nadzwyczaj trudna i dopiero po kilku godzinach udało się ogień ugasić. Zawdzięczać jed-

nak należy naszej dzielnej straży, że ogień nie ogarnął sąsiednich budynków.

Właścicielami firmy uszkodzonej są Leon Katz z Gdańska i Karol Barol ze Lwowa. Spaliło się 2800 mendli jaj wartości 8000 zł. oraz materiału drzewnego za ca 18.000 zł.

Ponieważ wstępne dochodzenia ustaliły, że zachodzi tu możliwość zbrodniczego podpalenia, policja aresztowała jako podejrzanego jednego z pracowników firmy.

Niezamożna ludność naszego miasta jest bardzo przejęta faktem spalania owej składnicy, gdyż po cenie znacznie niższej od rynkowej nabywała tu nadtluczone, nie nadające się do eksportu jaja.

## Rozruchy bezrobotnych w Grudziądzu.

Utarczki z policją. — Całodzienne manifestacje.

Grudziądz, 23. 1. Tel. wł.

We czwartek doszło w mieście do nowych rozruchów komunistycznych, w których biorą udział przeważnie bezrobotni oraz rozwyzdzone mety miejskie. Zaczęło się o godzinie jedenastej przed południem. Komitet bezrobotnych, pozostający obecnie w rękach zbolszewizowanej PPS, lewicy zgłosił w Magistracie prośbę o zezwolenie na odbycie wiecu pod gołem niebem koło Flory.

Władze odmówiły zezwolenia na odbycie wiecu, mimo to komunistyczni przywódcy wiec urządzili. W krótkim czasie zebrał się tłum, liczący około 1000 głów, złożony z bezrobotnych, których ilość w mieście się poważnie zwiększyła na skutek zamknięcia Unji.

W ciągu kilku minut zjawili się samochodami większy oddział policji, który po trzykrotnym wezwaniu zgromadzonych do rozejścia się, przystąpił do rozpraszania manifestantów. Tłum zaatakował policję kamieniami i odłamkami cegieł, przyczem kilku funkcjonariuszy P. P. zostało kontuzjowanych. Wobec powyższego poli-

cja założyła węze do hydrantów i zaczęła tłum zlewać wodą z sikawek. To poskutkowało.

Bezrobotni byli jednak widocznie kierowani jakąś doświadczoną ręką, bo natychmiast po rozproszeniu zbierali się w innych punktach, usiłując sformować pochód. Zamieszanie trwało do południa.

W ciągu całego dnia trwały utarczki policji z grupami, usiłujących się zgromadzić bezrobotnych. Policja do większych zaburzeń nie dopuściła.

Grudziądz posiada w chwili obecnej 2400 bezrobotnych, z których około 600 nie pobiera żadnych zasiłków. W tej ostatniej liczbie jest około 390 bezrobotnych z rodzinami. Dla tej kategorii obmyślił Magistrat roboty miejskie, przyczem każdy bezrobotny pracowałby 12 godzin na tydzień i otrzymywałby 9 zł. tygodniowo. Na zorganizowanie robót na większą skalę miasto nie ma środków finansowych, a pomoc w tych rozmiarach jest niedostateczna i bezrobotni przyjmować jej nie chcą.

## Chcą usunąć Prystora.

Socjaliści w obronie swych redut.

Warszawa, 25. 1. Tel. wł.

Wojna między PPS. a min. Prystorem o Kasy Chorych nie ustaje. Na wczorajszej komisji budżetowej, przy omawianiu budżetu min. pracy, posłowie socjalistyczni przypuścili generalny atak na min. Prystora. Szczególnie silne było przemówienie posła Żuławskiego, który zarzucił min. Prystorowi, że wielu mianowanych przez niego komisarzy Kasy Chorych ma za sobą przeszłość kryminalną.

Jak się dowiadujemy, wczorajszy atak socjalistów był przedwstępem preludjum do generalnego szturm na pozycje min. Prystora. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu socjaliści zgłoszą wniosek o votum nieufności dla min. Prystora.

Według zapewnień, krążących w kulisach Sejmu, inne stronnictwa centrolewu poprą wniosek PPS., choć gospodarka ministra Prystora w Kasach Chorych dotknęła głównie działaczy socjalistycznych.

## Demonstracje w Wilnie.

Wilno, 25. 1. Tel. wł.  
Z powodu wszczętej w Wilnie rozprawy przeciw przewodcy białoruskiej organizacji Taraszkiewiczowi grupa demonstrantów zamierzała wszcząć awantury, które policja w mig zlikwidowała.

## Echa zająć 31 października.

Warszawa, 25. 1. Tel. wł.  
Wczoraj obradowała komisja śledcza do zbadania zająć w Sejmie dn. 31-go października. Komisja uchwaliła powołać w charakterze świadków pos. Stefana Dąbrowskiego (KN), który na ostatnim posiedzeniu komisji budżetowej wystąpił z słynnymi rewelacjami o zgróźmadzeniu się oficerów dn. 31. 10. w szpitalu Ujazdowskim, p. o. dyrektora kancelarii sejmowej p. Pomorskiego, sekretarza marszałka Sejmu p. Dwernickiego oraz zażądać od władz wojskowych aktów z przesłuchania w komendzie miasta oficerów, którzy byli w krytycznym dniu w przedsiönku gmachu sejmowego.

## Tłum w obronie opryszków.

Lublin, 25. 1. Tel. wł.  
Od dłuższego czasu na targach miejskich grasowała banda złodziejasków, okradająca przekupniów. Wczoraj agenci policji śledczej aresztowali jednego członka tej bandy, który stawiał opór. — Zebrane męty stanęły w obronie aresztowanego, który korzystając z zamieszania usiłował zbiec.

Agent policyjny strzelił w pierw kilka razy w powietrze, a następnie skierował łufę w uciekającego złodzieja, strzelił i położył go trupem na miejscu. Wówczas tłum zaatakował policję, która tylko dzięki przyjeściu pomocy wyszła cała z ciężkiej opresji.

## Trojaczki.

Lida, 23. 1. —  
Lida przeżyła przed kilku dniami nielada sensację. Oto żona robotnika drogowego Stenberga powiła troje dzieci płci męskiej.

## Demonstracje w Sokalu.

Lwów, 23. 1. Tel. wł.  
Wczoraj w Sokalu PPS. urządziła wiec. Na zebranie przybyło kilkuset bezrobotnych. Ponieważ nie mieli oni zaoproszeń, policja zażądała, aby opuścili salę. Gdy bezrobotni nie chcieli spełnić tego żądania, opornych usunięto siłą. Usunięci z sali zaczęli demonstrować do późnej nocy po ulicach krążyły wzmocnione patrole policyjne.

## „Dla dobra szkoły“.

Warszawa, 25. 1. Tel. wł.  
Poseł Jakób Karauł przeniesiony „dla dobra szkoły“ z Włocławka do Łomży, wniósł z powodu tego skargę do Trybunału Administracyjnego. Trybunał uchylił rozporządzenie władz stwierdzające, że przeniesienie to nie miało nic wspólnego z „dobrem szkoły“.

## Chicago bankrutuje!

London, 24. 1. (Radjo).  
Jak donoszą z N. Jorku, miasto Chicago znajduje się w przededniu bankructwa. Kasy miejskie są puste, długi miasta wzrosły do olbrzymich sum.

## J. I. Kraszewski. 39 Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Nie miał już co począć więcej staruszek, powietrze więzienne go dusiło, a dziwny upór Janusza zdumiewał; chciał co prędzej powrócić do wojewody, spodziewając się stąd wyrwać więźnia. Pośegnał go więc słowy łagodnymi.

Wojewoda czekał nań, wyszedłszy z sali, we drzwiach sieni, niespokojny.

— Coś uczynił, panie wojewodo — począł, nie dochodząc do niego staruszek. — Sądzę, że omyłką się stało zamknięcie syna waszego w tej janie smrodliwej.

— Więzienie jest jedno, innego nie mam, a com uczynił to się stało — porywczo odparł wojewoda. — Chcieliście, bym zuchwałemu wygodnie siał łoże! Niech cierpi!

Ksiądz spojrział, wojewoda lży miał w oczach, ale gniewem trzęsły mu się wargi.

— Czy obiecał poprawę? czy się kaja? — zapytał.

— Nic nie wiem — cicho odezwał się starzec, — nie miałem siły mówić z nim o tem, tak przerażony byłem tym lochem.

— Zmieńcie mu więzienie! — dodał błagając.

## Wzrost Polaków w Prusach Wschodnich.

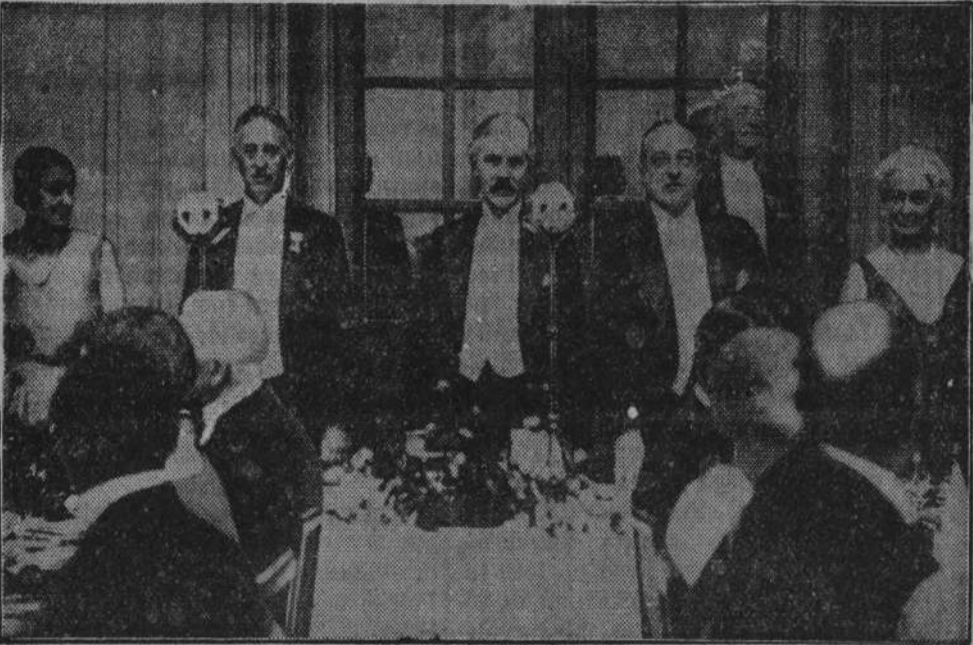
Królewiec, 23. 1. Tel. wł.

A. E. T. donosi:  
„Königsb. Allgemeine Ztg.“ zamieszcza artykuł p. t. „Polacy w Prusach Zachodnich“, w którym stwierdza wzrost żywiołu polskiego w okręgach granicznych Prus Zachodnich. Pismo powołuje się na „Gazetę Olsztyńską“, która ma być przeniesiona do własnego domu w Złotowie, zakupionego przez posła Baczewskiego rzekomo na cele szkolne. Nic dziwnego — pisze dziennik — że żywioł polski wzrasta ponieważ Niemcy mają najbardziej liberalne na świecie (?) przepisy o szkołach mniejszościowych i o mniejszościach wogóle.

Dlatego też — stwierdza „Königsb. All-

gemeine Ztg.“ w ostatnich czasach szkoły polskie w Niemczech rosły, jak grzyby po deszczu, co się najbardziej uwydatnia w okręgu Grenzmarku poznańsko-zachodniego. Mianowicie w okręgu złotowskim założono 18 szkół, w Międzyrzeczu jedną, w Babimostach 4 itd. Do szkół tych uczęszcza 1000 dzieci, a wykłada w nich 30 nauczycieli.

Zakładanie tych szkół, wykupienie majątku Woynowo z rąk księcia Schaumburg-Lippe oraz inne mniej znane opiny niemieckiej fakty dowodzą — zdaniem „Königsb. Allgemeine Ztg.“, że polityka wschodnia rządu Rzeszy nie znajduje się na właściwej drodze.



Konferencja rozbrojeniowa za stołem.

Bankiet wydany przez rząd angielski. O d lewej: pan Grandi, żona włoskiego mln. spr. zagr. — Stimson, kierownik delegacji amerykańskiej, — premier angielski Mac Donald, — premier francuski Tardieu.

## Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

### Cała Polska przygotować się winna godnie.

Pomiędzy wszystkimi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak dominującego stanowiska, jak kongresy eucharystyczne, i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwali i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i których życie nadprzyrodzone przybiera na sile. Po takich świętych manifestacjach dusze pobożne pomażają swoją żarliwość, dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a dusze zatwardziałe przenika niejednokrotnie łaska Boża.

Toteż Najdostojniejszy Episkopat Polski, znając błogie skutki kongresów eucharystycznych i chcąc, aby wierni całej Polski mogli w nim uczestniczyć, wyznaczył Poznań, jako siedzibę Pierwszego Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, a Lidze Katolickiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej zlecił prace organizacyjne. Kongres odbędzie się w Poznaniu 26—29-go czerwca 1930 roku.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu, kolebka chrześcijaństwa w Polsce, będzie w swych murach gościł Najdostojniejszy Episkopat Polski oraz licznych przedstawicieli całego kraju: przybędą rodacy nasi z emigracji, a więc z Ameryki, Francji, Niemiec itd., aby obecnością swą zadokumentować żywy udział w życiu i ruchu katolickim w Polsce. Dni Eucharystji św. skupią i złączą ich jednym wę-

złem miłości i pokoju. Radosne chwile, jakie naród polski przeżywać będzie w czerwcu rb. w czasie Kongresu Eucharystycznego, łączą się z dziesięcioleciem Polski odrodzonej oraz dziesięcioleciem Ligi Katolickiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Cała Polska winna przygotować się godnie na dni św. Eucharystji, całej bowiem Ojczyźnie naszej, trzeba się odrodzić w Chrystusie, a przyczyni się do tego właśnie tegoroczny Kongres Eucharystyczny.

Biura Kongresu mieszczą się przy Sekretarjacie Generalnym Ligi Katolickiej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, III piętro, pok. 65, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje.

## Choroba metropolity Szeptyckiego.

Lwów, 25. 1. Tel. wł.  
Ka. metropolita obrządku grecko-katolickiego ks. Szeptycki ciężko zaniemógł.

## Mąka pastwą płomieni.

Warszawa, 25. 1. Tel. wł.  
Dzisiejszej nocy spłonęło 50 wagonów mąki w składzie „Bankowe Domy“ firmy „Industria“.

## Kiepura w filmie dźwiękowym.

Warszawa, —  
Pisma tutejsze donoszą, że Jan Kiepura, który obecnie bawi w San Remo na najbliższe miesiące zaangażowany został na bardzo korzystnych warunkach przez jakieś niemiecko-angielskie przedsiębiorstwo do filmu dźwiękowego. W marcu Kiepura przyjeżdża do Wiednia i do Budapesztu na gościnne występy.

## Zwycięstwo Polaków.

Gstaad, 23. 1.  
Dzisiaj odbył się w Gstaad (zachodnia Szwajcaria) mecz pomiędzy reprezentacją Warszawy a miejscowym klubem hokejowym Rosey, — kończony pięknym zwycięstwem Polaków w stosunku 6:1 (4:0, 2:0, 0:1). Drużyna nasza miała wyraźną dużą przewagę nad przeciwnikiem. W ostatniej serji Polacy grali słabo i pozwolili zdobyć graczom szwajcarskim honorową bramkę. Punkty dla Warszawy zdobyli Adamski, Tupalski i Krygier po dwa. W piątek zespół polski rozegra mecz rewanżowy z klubem Rosey.

## Konferencja niemiecko-polsko-sowiecka.

Kraków, 23. 1.  
Dzisiaj rozpoczęła obrady pod przewodnictwem dyr. Kolei Państwowych w Krakowie inż. Gronowskiego trzydniowa konferencja niemiecko-polsko-sowiecka, poświęcona o-mówieniu ruchu tranzytowego i bezprzeładunkowego między Niemcami, Sowiecami i Polską. Z ramienia Ministerstwa Komunikacyj bierze udział w konferencji naczelnik wydziału Cecyniowski, z ramienia komitetu górnośląskiego dr. Müller. W konferencji bierze udział 16 delegatów. Po konferencji goście udadzą się do Zakopanego.

## Śmiały napad bandycki.

Katowice, 23. 1.

Niezwykle śmiałego napadu rabunkowego dokonano wczoraj w Królewskiej Hucie. W godzinach popołudniowych do firmy „A. Zeitz“, hurtowni drzewa kopalniowego wszedł wytwornie ubrany młody człowiek, zapytując o szefa firmy p. Wincenciego Karskiego. Otrzymałszy odpowiedź przeczącą, nieznajomy błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer. Trzy panny biurowe zamknął na klucz w ostatnim pokoju, poczem wezwał swego wspólnika, który czekał przed biurem. Bandyt splondrował biuro zabierając z podręcznej kasy, którą rozpruili 870 zł oraz 25 marek niemieckich z torebki jednej z pracowniczek poczem zbiegli. Powiadomiona po pewnym czasie policja zatrzymała trzech podejrzanych osobników, przy których znaleziono rewolwery.

## Miljon koron na walkę z rakiem.

Kopenhaga, 24. 1. Radjo.  
Instytut Rockefeller przeznaczył milion koron duńskich na instytut badania raka na którego cele stanąć ma dr. Albert Fischer. Instytut zbudowany będzie za półtora roku.

## Meksyk zrywa ze Sowiecami.

Nowy Jork, 24. 1. (Radjo).  
Jak donoszą z Meksyku, rząd tamtejszy postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Sowiecami i odwołał swego przedstawiciela z Moskwy.

Krok ten spowodowany został manifestacjami przeciw rządowi Meksyku, jakie komuniści zorganizowali w krajach Ameryki Północnej i Południowej

— Nigdy wyroku nie zmieniam — odezwał się wojewoda twardo.

Kapłan zdjął czarną czapeczkę przed nim i nie mówiąc słowa powlókł się na plebanję. Sam jeden, zostawiony sobie, wojewoda rozmyślał co uczyni z żoną i jak jej wyrok swój oznajmi.

Ona czekała nań. Wahał się jeszcze, czy ma iść do niej; lecz czas upływał, milczenie dłuższe, byłoby słabością. Poszedł.

Na widok wchodzącego pana, co było kobiet przy wojewodzinie pierzchnęło; została sama, w pokorze i rezygnacji, wyczekując co jej oznajmi. Stary usiąść musiał, ochłonął znacznie.

— Moniko moja — odezwał się, — serce ci zakrawa. Janusz wiary odstąpił, powrócił nam obcym, chlubi się swem odstępstwem, głośno wyznaje winę swą jak cnotę. Musiałem być surowym. Osadziłem go w więzieniu. Wojewodzina załamała ręce.

— W więzieniu! — krzyknęła.

— Nie mogłem inaczej; albo go się wyrzec i wygnąć, lub go poprawić muszę. O dziecku nie zwątpiłem, nie trwóż się, módl się i miej nadzieję.

Domawiał tych słów, gdy postrzegł, że biedna kobieta, która bólu swego wypowiedzieć nie mogła, pochylona na siedzeniu omdlała.

Stało się tedy wielkie zamieszanie w

domu, bo pan wojewoda do żony bardzo był przywiązany, a niemniej wszyscy co jej służyli. Zawołał zaraz na Dubrowinę, bo sam sobie począć nie umiał z kobietą, osłabłą, i strach go zdjął o nią. Nadbiegła pani starsza z krzykiem, a głowę straciła ze strachu, że nie wiedziała jak trzeźwić. Inne też popłoszone sługi, które przytomność wojewody onieśmielała, biegały z jednej komnaty do drugiej, ręce tylko łamiąc a lamentując. Nieskoro dopiero jedna z młodszych wodą twarz skropiła i wódek przyniesiono, tak, że wojewodzina z omdlenia wyszła, a postrzegłszy co się z nią stało, zawstydzona była słabością swą. Zobaczywszy, iż wracała do przytomności, wojewoda kilka słów cichych przemówił do niej i wyszedł.

Dzień to był na zamku tem pamiętny, iż wszystko, z powodu tych wypadków, z klubów wyszło i godzin oznaczonych nie pilnowano. Wojewoda do stołu nie siadł, nie było i samej pani, dworscy tylko w milczeniu siedli i niewiele też posiliwszy się, w milczeniu się rozeszli po swoich kątach, tak, że na zamku jak by wymarło. Trwoga poszła po wszystkich.

Józiak w izbie na górze łamał ręce, nie wiedząc co dalej pocznę; a że był do pana przywiązany i myślał, że mu się na coś przydać może w więzieniu, po-

biegł do burgrabiego prosić, aby go z Januszem razem zamknął. Na to nie mógł się o własnej sile stróż ważyć. Józiak więc poszedł do wojewody i prosił, aby o nim oznajmiono. Stary był w swojej sypialni, kazał chłopca wpuścić.

— Moje miejsce — rzekł Józiak tam, gdzie pana mego; prosiłem się do lochu, ale mnie bez przykazania pańskiego burgrabia dopuścić nie chce. Proszę więc, aby i mnie zamknięto.

Sklonił głowę. Wojewoda popatrzył nań.

— Sług w więzieniu niema — rzekł, — idź i czekaj. Gdybyś potrzebnym był, kazałbym ci być z nim iść.

Dostawszy odprawę Józiak, a wiedząc, że z wojewodą się spierać nie godziło a prosić go byłoby próżno, w milczeniu za drzwi się wysunął. Poszedł jednak błędzić około bramy. Burgrabia sam siedział na straży. Przeze drzwi mówić z Januszem było niepodobna, bo choćby nie broniono, głos by żaden przez okute dębowe podwoje dojść nie mógł do wnętrza. Powlókł się więc chłopak dokoła rozglądając, i tak na okno od lochu natrafiwszy, odezwał się do Janusza. Ale nierychło otrzymał odpowiedź, zamyślony Janusz nieprędko usłyszał, że nań wolano, podszedł więc do swego towarzysza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Wyniki ogólne Hagi.

Aby należycie ocenić wyniki narady w Hadze w zakresie ogólnoeuropejskim, trzeba sobie zebrać główne w tej sprawie dane, które są następujące.

1. Narada w Hadze miała dwie części, pierwszą w sierpniu 1929, a drugą w styczniu 1930.

2. Pierwszą część narady w Hadze już zatłwila całkowicie sprawę polityczną tj. ewakuacji Nadrenji. Zatłwila ją wymiana pism między Anglią, Francją, Italią i Belgią z jednej a Niemcami z drugiej strony w tym duchu, że druga strona będzie opróżniona do końca r. 1929, a trzecia i ostatnia najdalej do ośmiu miesięcy po ratyfikacji i wejściu w życie planu Young'a, tak że pierwotnie spodziewano się końca okupacji do 30-go czerwca 1930, co jednak obecnie, wskutek opóźnień, nie wydaje się już możliwe. Ale, jak wynika z tych określeń, ewakuacja była jeszcze uzależniona od ostatecznego porozumienia w sprawie planu Young'a, jego ratyfikacji, oraz rzeczywistego rozpoczęcia wykonania.

3. Drugą część narady w Hadze, obok kilku jeszcze ważnych spraw spornych, załatwila przede wszystkim zabezpieczenie wykonywania planu Young'a przez całe trwanie spłaty tj. 58 lat. Mianowicie dokonana została wymiana not między Anglią, Belgią, Francją, Italią, Japonią i Niemcami, w której stwierdzono, że w razie gdyby Niemcy nie wypełniali zobowiązań, może każde z państw wierzycielskich zwrócić się do Trybunału Spr. Międzyn. w Hadze, a gdy ten Trybunał orzeknie, że Niemcy okazują rozmyślną wolę zniszczenia planu Young'a, każde państwo odzyskuje pełną swobodę działania. Ta swoboda działania wedle traktatu wersalskiego było przywrócenie okupacji lub inne sposoby np. jej rozszerzenie, jak było z zajęciem Ruhr'u. Obecnie nie jest wyraźnie wskazany powrót do postanowień Traktatu, ale jest przyjęte szerokie określenie swobody działania bez ograniczeń. Dodatnią zmianą jest to, że wedle uchwały londyńskiej z sierpnia 1924 postanowiono, że wystąpienia z powodu odszkodowań mają być przez Państwa wierzycielskie podejmowane razem, a obecnie dopuszczono występowanie każdego osobno.

4. W zakresie rozpoczęcia wykonania planu Young'a ustalono, że pierwszą część obligacji niemieckich, służących do skomercjalizowania długu, ma wynosić 300 milionów dolarów, czyli 1 miliard 200 milionów marek, z czego 400 mil. mk. zastrzeżonych jest dla Niemiec po cenie wypuszczenia na rynek.

Te wyniki główne skłoniły bardzo trzeźwego p. Pertinax'a w „Echo de Paris” do sądu:

— Po pięciu latach polityki zagranicznej, obfitej w błędy i balamuctwa, to co mogło być ocalone zostało ocalone i kierownikowi delegacji francuskiej p. Tardieu można wyrazić uznanie, że uzyskał maximum.

Sąd ten stwierdza stępienie stanowiska Francji na naradzie w Hadze w styczniu 1930 pod kierownictwem p. Tardieu, w porównaniu z sierpniem 1929 w Hadze, gdy p. Briand był sam.

Rzecz jasna, to co się już stało nie mogło być odrobione. Ewakuację Nadrenji uzyskały Niemcy już w sierpniu 1929 bez zamiennych rękojmi w zakresie bezpieczeństwa. Zostało tylko uzależnienie od pewnych warunków w zakresie odszkodowań i te warunki zostały w styczniu 1930 ustalone dość stanowczo. St. St.

## Prace Małej Ententy.

Praga, 23. 1. PAT.

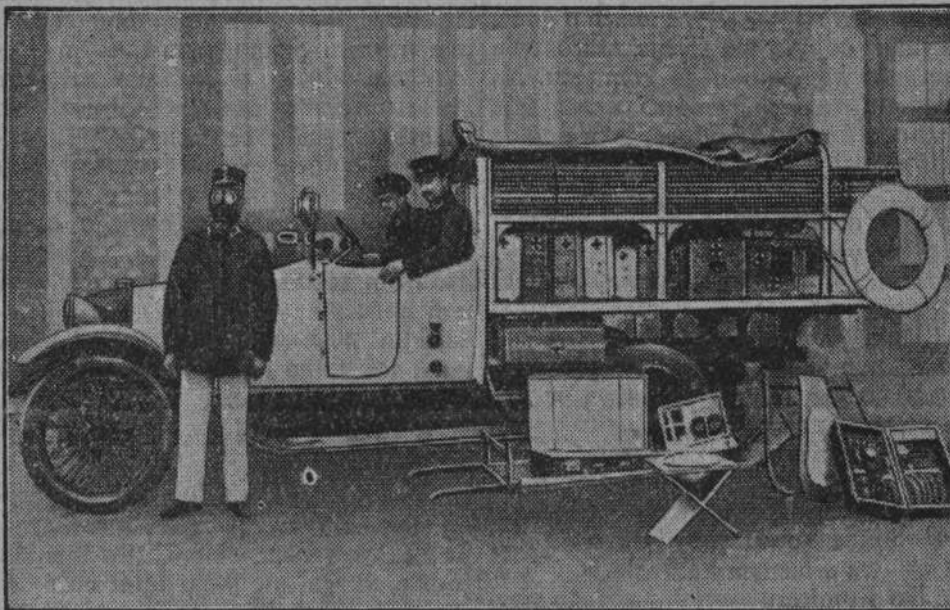
W czasie onegdajszej konferencji ministrów spraw zagr. państw Małej Ententy w Hadze omówił minister Benesz z ministrem Mironescu kwestję przedłużenia umowy handlowej czesko-słowacko-rumuńskiej, która niedawno przez Rumunję została wypowiedziana. Ministrowie osiągnęli porozumienie co do dalszego postępowania w tej sprawie i bezpośrednio po powrocie ministra Mironescu do Bukaresztu rokowania mają być ukończone a sprawa formalnie załatwiona będzie w pierwszych dniach lutego.

## Ratyfikacja planu Young'a.

Berlin, 23. 1. PAT.

Półurzędowo komunikują: W niemieckich kołach politycznych oczekują dokonania ratyfikacji planu Young'a przez parlament do dnia 20. lutego. Reichstag rozpocząć ma obrady nad odnośn. projektami ustaw już około dn. 4 lutego. Również przygotowania do ukonstytuowania się banku wypłat międzynarodowych posunęły się tak daleko, iż będzie on mógł rozpocząć swą działalność z końcem marca. Niemieckie koła polityczne podkreślają, że Niemcy zainteresowane są w przyspieszeniu prac koniecznych do wprowadzenia w życie planu Young'a, przede wszystkim ze względu na sprawę ewakuacji Nadrenji. Gdyby sprawa wzięła prze widziany obrót, pozostałoby na dokonanie ewakuacji w ustalonym terminie jeszcze 3 miesiące.

**Członek wspierający Z. O. K. Z. płaci składkę roczną w wysokości 6 zł., a członek wspierający 60 zł.**



Pogotowie ratunkowe.

Miasto Baden koło Wiednia zaprowadziło u siebie pierwsze pogotowie ratunkowe dla katastrof masowych. Wóz takiego pogotowia zaopatrzony jest w aptekę podręczną, kilka tysięcy paczek opatrunkowych, sześć składanych noszów, maski gazowe, reflektory i kocioł na 20 litrów wody.

## Hindenburg gada o „kwestji korytarza”.

Celem — zanulowanie traktatu pokojowego. — Frontem na wschód.

Berlin, 24. 1. PAT.

Prasa prawnicza, powołując się na biuro Wolffa, ogłasza komunikat, zawierający pewne szczegóły rozmowy, jaka toczyła się miała w czasie wczorajszego przyjęcia przedstawicieli samorządu prowincjonalnego wschodniej Rzeszy z prezydentem Hindenburgiem.

W czasie przyjęcia delegacja przedstawiła prezydentowi Hindenburgowi krytyczną sytuację niemieckich prowincji wschodnich, kładąc szczególny nacisk na żądania rolnictwa i przemysłu. Następnie po zakomunikowaniu swego stanowiska w sprawie traktatu handlowego z Polską delegacją, jak utrzymuje komunikat, zwrócić miała uwagę prezydentowi Hindenburgowi na doniosłe znaczenie uregulowania kwestji t. zw. korytarza pomorskiego.

Przytem delegacja apelowała miała do prezydenta Hindenburga, aby prezydent, któremu wschodnie prowincje Niemiec zawdzięczają już raz swoje ocalenie również i na przyszłość interesował się wschodem niemieckim.

Według komunikatu, prezydent Hindenburg w odpowiedzi na to podkreślił, że należy wypróbować wszystkich

środków pokojowych, ażeby doprowadzić do porozumienia w kwestji korytarza. Prezydent wyraził zgodę na poparcie tej sprawy i przyrzekł ze swej strony dolożyć wszelkich starań, aby życzenia Niemiec wschodnich zostały spełnione.

Delegacja przyjęta została następnie przez premiera pruskiego Brauna, który w dłuższej rozmowie przyrzec miał delegatom, iż państwo pruskie i na przyszłość walczyć będzie frontem, zwrócone na wschód, ponieważ przyszłość Prus leży na wschodzie.

Ogłaszając powyższy komunikat, Hindenburgowski „Der Tag” pisze: „To, co prezydent Hindenburg powiedział o korytarzu, wzbudzi już jutro szal nienawiści w Warszawie. Od miesiąca dają się słyszeć w Warszawie uroczyste przysięgi, iż obecny stan terytorjalny Polski jest i pozostanie nienaruszalny. Nadeszła obecnie pora, ażebyśmy ze swej strony z taką samą stanowczością oświadczyli w obliczu całego świata, że nigdy, przenigdy nie uznamy hańby rozdarcia ziemi, objętej kręgiem kultury niemieckiej od Gdańska aż do Katowic i że celem, do którego zawsze dążyć będziemy pozostanie zanulowanie tak bezprawnego traktatu pokojowego.

## Długi polskie.

Splata przez 35 lat.

Warszawa, 23. 1. PAT.

Dn. 20 bm. delegat polski w Hadze p. Mrozowski podpisał z Francją, Anglią i Włochami trzy umowy w sprawie ustalenia spłaty długów polskich wobec tych państw z tytułu udziału Polski w kosztach okupacji przez aliantów terenów plebiscytowych na G. Śląsku i w Prusach Wschodnich. Wysokość długu ustalona została zgodnie z faktycznymi i nie pokrytymi dotąd wydatkami aliantów na 178 milionów franków francuskich w stosunku do Francji, 604 000 funtów szterl. w stosunku do Anglii i 38 mil. lirów w stosunku do Włoch.

Warunki spłaty, przewidziane układem można uznać za bardzo korzystne dla Polski. Przewidują one, że spłata długów rozpocznie się dopiero 15 kwietnia 1931 r., przytem do tego terminu Polska wolna jest od odsetek. Splata trwać będzie przez lat

35, tj. do roku 1965, zaś odsetki bieżące płacone będą przez Polskę w wysokości 4 procent rocznie.

System spłaty przedstawia duże korzyści przez to, że oparty jest na rosnącej racie rocznej. Dzięki temu obciążenie budżetu Polski z tytułu tego długu wynosić będzie w pierwszych 5 latach niecałe 4 1/4 miliona, następnie wzrastając stopniowo, do dzie w pierwszych 5 latach niecałe 4 1/2 milionów.

Nadmienić należy, że przypadający na Niemcy udział w kosztach okupacji terenów plebiscytowych został już pokryty w ramach planu Dawesa. W najbliższych dniach należy się spodziewać podpisania w Paryżu układu polsko-francuskiego, dotyczącego się długów wojennych Polski wobec Francji, zaciągniętych na armję generała Hallera i zakup materiałów wojskowych w czasie wojny przeciw bolszewikom.

## Siła gospodarcza Niemców na Pomorzu.

Spółdzielczość. — Koncesje mo nopolowe. — Kredyty „holenderskie”. — Wykupy niemieckie.

W dalszym ciągu „Kurier Poznański” (z dnia 22 I. br) analizuje siłę gospodarczą Niemców na Pomorzu i stwierdza co następuje:

Fatalna jest sytuacja w dziedzinie spółdzielczości. Spółdzielczość polska może się wprawdzie poszczycić bardzo poważnym dorobkiem oraz stałym rozwojem. Ilość spółdzielni polskich, działających obecnie na Pomorzu wynosi 102. Są to spółdzielnie kredytowe, oszczędnościowe, rolniczo-handlowe i przemysłowe, które w życiu gospodarczym Pomorza grają bardzo poważną rolę. Spółdzielnie niemieckie, działające na Pomorzu, grupują się w Związku Spółdzielni Wiejskich Województwa Pomorskiego z siedzibą w Grudziądzu, Związek ten („Verband Ländlicher Genossenschaften der Wojewodschaft Pommerellen”), założony jeszcze w roku 1895, liczył w roku 1927 w charakterze członków 157 spółdzielni, w czem 69 wiejskich spółdzielni kredytowych, 1 spółdzielnia kredytowa w formie banku, 81 spółdzielni gospodarczych (w tem 50 młeczarni) itd. Ogólna ilość członków poszczególnych spółdzielni kredytowych wynosiła według statystyki

za rok 1927 około 4600, a suma pożyczek, udzielonych członkom, wynosiła około 3 776 000 zł.

Szczególnie rażąco przedstawiał się w roku 1928 stan w mleczarstwie spółdzielczym. Na ogólną liczbę 80 spółdzielni mleczarskich tylko 18, a więc 22,5 proc. znajdowało się w rękach polskich całkowicie lub w przewadze, reszta tj. 77,5 proc. była opanowana przez Niemców, którzy krónią się wszelkimi środkami przeciwko dopuszczeniu Polaków do swych spółdzielni drogą wypuszczenia ich w dzierżawę, ustanawiania wysokich udziałów i wpisowego (do 500 zł.) itp. — lub też odmawiają wprost przyjmowania Polaków w charakterze członków.

Dość wkońcu należy, że nawet w dziedzinie bezpośredniej ingerencji państwa tj. w dziedzinie koncesyj monopolowych udział Niemców jest nieproporcjonalnie wysoki. Z liczb 1940 koncesyj na sprzedaż i wyzysk napojów alkoholowych w posiadaniu Niemców jest około 500 koncesyj, tj. przeszło 25 procent.

Rozumując słusznie, że silna pozycja gospodarcza jest najlepszą gwarancją sku-

tecznego działania w każdej dziedzinie, Niemcy zagadnieniom gospodarczym stale poświęcają jak największą uwagę i wszelkimi środkami dążą do tego, aby nie tylko utrzymać, ale wzmocnić i możliwie rozszerzyć dotychczasowy swój stan posiadania. Jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków działania w tym kierunku jest zapoczątkowana w połowie roku 1924 akcja kredytowa dla niemieckiego życia gospodarczego. Jako kredytodawca występuje tu obok niemieckich instytucji kredytowych w kraju oraz kilku banków gdańskich głównie bank pod nazwą „Hollandsche Buitenlandbank” z siedzibą w Hadze. Stwierdzono, że bank ten jest całkowicie uzależniony od kapitałów niemieckich i działa według dyrektyw niemieckich czynników miarodajnych. Do dnia 1 marca 1929 r. suma obciążeń hipotecznych nieruchomości wiejskich i miejskich na rzecz banków zagranicznych, głównie na rzecz wspomnianego „Buitenlandbanku” wynosiła przeszło 3 miliony złotych, 4 200 000 florenów holenderskich i przeszło 1 700 000 dolarów amerykańskich, co łącznie z kilkoma drobniejszymi pozycjami w innych walutach wynosi około 37 000 000 zł łącznie z kredytami udzielonymi w innych postaciach, dojdziemy do kwoty 50 milionów złotych.

Od końca roku 1925 występuje jako pośrednik przy udzielaniu tych kredytów hipotecznych specjalna organizacja, mianowicie Tow. z o. p. „Revision”, którego statutem zadaniem jest pośredniczenie przy kupnie ziemi i nieruchomości.

Ze tendencją wykupu realności z rąk polskich przez Niemców istnieje, dowodzi statystyka z ubiegłych lat. W okresie 4 lat: 1925 do 1928 przeszły z rąk polskich w posiadanie Niemców ogółem 4,2 objekty, w tem 326 gospodarstw rolnych o łącznym obszarze około 4000 ha. Niewątpliwie udział we wspomnianej akcji banków gdańskich oraz krajowych niemieckich kas spółdzielczych, które, jak widzieliśmy wyżej, są bardzo liczne jest bardzo poważny i odnośne kredyty przekraczają sumę zadłużenia w bankach zagranicznych.

Jeśli dodamy do tego, że równocześnie Niemcy prowadzą wyteżoną akcję na rzecz wzmocnienia żywiołu germańskiego w prowincjach wschodnich Rzeszy („Grenzmark” Prusy Wschodnie, Śląsk Opolski) i na mocy tzw. „Soortprogrammów” łożą na te cele setki milionów marek — otrzymamy obraz celowej i wyteżonej działalności, zmierzającej do restytucji przedwojennego stanu posiadania państwa niemieckiego. Odpowiedzią ze strony polskiej może być na to tylko umacnianie gospodarcze i kulturalne żywiołu polskiego w województwach zachodnich, zwłaszcza w najbardziej zagrożonym z nich Pomorzu. Niestety to, co się dzieje obecnie idzie raczej w przeciwnym kierunku.

## HUMOR

Przyjaćiółki.

— Mężczyzna, za którego wyjdę, musi być bohaterem!  
— Tak, to będzie naprawdę z jego strony bohaterski czyn.

Strategia.

— Ach, jak trudno było wywalczyć twą zgodę! — mówi wysłuchany wreszcie konkurent. — A o ile trudniej jeszcze będzie uzyskać zgodę twego ojca! Przez pół roku czekałem, zanim powiedziałaś: tak; teraz znów będę musiał czekać, zanim ojciec...

— Nie obawiaj się — przerywa mu narzeczona — zgodę ojca na nasz związek małżeński uzyskałam już pół roku temu.

Lekarz „praktyczny”.

—Przez całe życie będę dłużnikiem pańskim, panie doktorze, jeśli mnie pan wyleczy!  
— Nic z tego, mój panie, ja leczę tylko za gotówkę.

Mąż.

— Ach, droga pani, czy to prawda? Więc mąż pani naprawdę uciekł ze służącą?

— Tak, to okropne. A to była taka dzieł na dziewczyna!

Konkurs.

— Panie Hozensztoł, co pan o tych kiepskich interesach?

— Pst, cicho, nie mów pan nic na interesy!

— Nie mów? Dlaczego ja nie mam mówić?

— Mógłby sze pan domyślić; o umarłych nie mówi sze nic złego, a ja dziś zrobiłem plajtę.



— Zdaje mi się, że nie zdołam tego naprawić.

— To trudno. Ale czy musisz samochód zadzwigać na plecach aż do garażu? („London Opinion”).

L. dz. III. Pr. 2/30.

Wyciąg z protokołu wspólnego.

**Postanowienie.**

Sąd Okręgowy III Wydział Karny w Toruniu w sprawie karnej przeciwko „Gazecie Wąbrzeskiej” o przestępstwo prasowe na posiedzeniu niejawnym, odbytem w dniu 18. stycznia 1930 roku po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Okręgowego postanawia:

I. Zatwierdzić dokonane przez Starostę Powiatowego w Wąbrzeźnie zajęcie czasopisma „Gazeta Wąbrzeska” nr. 5 z daty 14. stycznia 1930 roku

II. Zakazać dalszego rozpowszechniania zajetego druku.

III. Nakazać ogłoszenie niniejszego postanowienia w powyższym czasopiśmie po myśli art. 30—32 prawa prasowego

albowiem zamieszczony w powyższym piśmie artykuł na stronie 3-iej p. t. „Ku czemu idziemy?” w miejscach od słów „Po dłuższym przemówieniu” do słów „winien zebrać 20 000 zł.” zawiera wszelkie znamiona przestępstwa przewidzianego w art. 1, 2 i 3 rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 10. V. 1927 r. (Dz. U. Nr. 1 z 1928 poz. 2) rozpowszechnia bowiem wiadomości świadomie nieprawdziwe i przekrecone, mogące wywrzącić szkodę Państwu i wywołać niepokój publiczny, co wynika z oświadczenia Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Województwa Pomorskiego z dnia 11 stycznia 1930 roku, dołączonego do sprawy Prp. 1/30 przeciwko Słowu Pomorskiemu w Toruniu.

Przewodniczący Protokółant  
(—) dr. Piasecki. (—) Kozłowski.

Za zgodność:

St. Sekretarz Sądu Okręgowego.

**KRONIKA.****Wąbrzeźno, 27 stycznia 1930.****KALENDARZYK.**

Wtorek: Obj. się św. Agn.

Środa: Franciszka Salez.

Czwartek: Martyny.

**Zatwierdzenie Konfiskaty.**

Konfiskata nr. 5 „Gazety Wąbrzeskiej”, została przez Sąd zatwierdzoną, wobec czego, sprawa rozegrała się przed niezależnym i bezpartyjnym forum sądowym.

— **Pożar.** W ubiegły piątek w godzinach popołudniowych w podwórzynych zabudowaniach p. Makowskiej przy ul. Kościuszki wybuchł pożar. Ogień powstał wskutek upadnięcia ulatniających się z komina iskier, na złożoną na poddaszu słomę. Przybyła straż pożarna, zdołała pożar zlokalizować i ugasić, dzięki czemu, tenże nie przybrał większych rozmiarów.

— **Z ruchu karnawałowego.** W dniu 1 lutego urządził Klub Urzędników swój pierwszy bal. Dnia 4 lutego urządził swój bal „Rodzina Policyjna”.

— **Walne zebranie Tow. Ludowego.** Wczoraj w niedzielę odbyło się walne zebranie Tow. Ludowego. Sprawozdanie z zebrania tego podamy w następnym numerze.

— **Zebranie Pow. Komitetu Floty Narodowej.** W sobotę o godz. 10 rano odbyło się w tut. starostwie zebranie wspomnianego komitetu. Na zebraniu tem uchwalono uroczyste obchodzić dzień 16 lutego, jako ogólne święto dziesięciolecia oswobodzenia Pomorza.

Ustalono następujący ramowy projekt programu.

1. Dnia 15. wiecz. capstrzyk i apel poległych.
2. Dnia 16. lutego
  - a) pobudka
  - b) uroczyste nabożeństwa w kościołach.
  - c) zbiórka na rynku, przemówienia i defilada.
  - d) obchody, akademie i wieczornice towarzyszy i organizacji we własnym zakresie.

Do Komitetu wykonawczego wybrano: Ks. prob. Jana Zakrysia, Ks. Mówińskiego, pp. burmistrza Schwarcza, Fr. Balcerskiego, kapit. Czarnotę-Bojarskiego, Jana Kamińskiego, por. Kuliszewskiego, Dr. H. Markowskiego, p. kier. J. Nałęczą, prof. Strzyrzyckiego i B. Szczukę.

Konkretny program zostanie we właściwym czasie ogłoszony.

**Baczność Sokoli!** Dnia 2 lutego o godz. 11-tej w Toruniu w miejskiej hali gimnastycznej przy ulicy Krasińskiego odbędą się ćwiczenia pokazowe do Belgradu dla druhen i druhów przez naczelnika Związku Fazanowicza. Pokaz ten trwać będzie około 6 godz. Okręg IV powinien być przez odpowiednich kandydatów i odpowiednie kandydatki zastąpiony. — Przed ćwiczeniami o godz. 9 tej odbędzie się zebranie naczelników i naczelniczek IV Okr. Ze względu na bardzo ważny porządek obrad, przybycie punktualne porządane. Naczelnik IV Okr.

© **Od redakcji „Rykowi Wąbrzeskiemu” w odpowiedzi.** Nie trudno zauważyć, że od chwili powstania naszej narodowej „Gazety Wąbrzeskiej”, wydawnictwo „organu” nazywającego się nie wiem jakim prawem kaduka „Głos Wąbrzeski”, zupełnie widocznie zachorowało na „żółtaczkę”. Szanowni Czytelnicy nasi zrozumieli powody tej choroby i jako zwykle nad chorym się czyni, kiwają znacząco głowami.

Narazie pełen tuszy „redaktor” (???) i wydawca tego piśmka, usilnie dopatruje się „suchot” w naszej gazecie; przypuszcza bowiem, że nie mając tak bajecznych warunków, jakie jemu tutejsze obywatelstwo stworzyło przy pierwszych jego krokach w Wąbrzeźnie, zginiemi marnie i bez nadziejinie.

„Zapomniał wół, jak cielęciem był”. Można by na tem można zakończyć wszelką dalszą dyskusję z „Głosem Wąbrzeskim”, bo nie jesteśmy przyzwyczajeni, że szpada na widły od gnoju uderzać. Zresztą każdy wie, kim

oni a my jesteśmy. Kto dalej uczyć się powinien, pozostawiamy sąd o tem naszym Szanownym naszym Czytelnikom. Myśmy w krótkim artykule „Głosu Wąbrzeskiego” zanotowali do „naszego pamiętnika” „tylko” 12. rażących błędów językowych. Nad resztą „żółtaczkę” przechodzimy do porządku, niechając kosztownego czasu i miejsca w naszej gazecie, poświęcać bzdurom zazdrośnych manjaków. Na tem kończymy wszelką dyskusję z lożkajskim „Głosem Wąbrzeskim”, bo ten i tak tylko nasze „dowcipy” zdolne jest powtórzyć.

© **Utonął w jeziorze.** W sobotę w godzinach popołudniowych, mieszkańcy ulicy Chełmińskiej byli świadkami smutnej tragedji, jaka się rozegrała na jeziorze Fredeckim. Po cienkim lodzie, ślizgał się 9-cio letni chłopiec niejaki Kirchstein zam. przy szosie Chełmińskiej. Kruchy lód zarwał się i nieszczęśliwy chłopiec zaczął tonąć. Tonącemu podążył natychmiast z pomocą abso.went Szkoły Morskiej w Tczewie p. Władysław Jankowski, zam. przy ulicy Chełmińskiej p. J. dopłynął do tonącego i schwyciwszy go, usiłował dobić do brzegu. Lód, który dziełił walczących z żywiołem na przestrzni około 20 mtr. od brzegu załamował się stale, wobec czego nadludzki wysiłek p. J., czego byliśmy naocznyimi świadkami, pozostał mimo wszystko bez skutku. Skostniały K. oderwał się od swego bohatera a przyli rybacy, zdołali z trudem uratować p. J. który ratował siebie i nieszczęśliwą ofiarę nieostrożności do ostatka. Bohaterski czyn p. Jankowskiego, który z narażeniem życia poszedł tonącemu na ratunek, podkreślamy z całym uznaniem. Uratowanie tonącego, wobec tak ciężkiej sytuacji nie leżało w granicach możliwości, co jednak w niczem nie uszczupla zasługi p. J.

Topiela po dłuższych poszukiwaniach wydobyto z wody dopiero nazajutrz w niedzielę około południa.

Przy tej smutnej okazji, musimy stwierdzić, że winę tego wypadku nie należy nakładać na rodziców, którzy może bez opieki, pozwolili chłopcu oddalić się z domu. Zajęci pracą rodzice, nie zawsze mogą baczyć na swe dzieci. Winę w tym wypadku ponoszą 14 i 15 letnie niedorożki, którzy nieostrożnie przechadzają się po „gumowym lodzie”, dając tem przykład młodszemu dzieciom, od których nie można wymagać, aby sobie zdawały sprawę z groźnego niebezpieczeństwa.

Szydzących z czyhającego niebezpieczeństwa i zuchwale latających po uginającym się lodzie niedorożków można widzieć na naszych jeziorach o każdej porze dnia. Zaleconem więc jest, aby władze bezpieczeństwa podobną nieostrożność surowo karały. Leży to w interesie tak nieostrożnych zuchwalców, jak też i dzieci, które przykład starszych niebacznie naśladowują

© **Kowalewo (Pomorze).** Sp. ks. Radca Łabuński. Dnia 23 bm. zmarł nad ranem o godzinie 1<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, były proboszcz kowalewski i dziekan golubski, ks. radca Franciszek Łabuński. Sp. ks. radca urodził się jako syn Franciszka i Elżbiety z Zyburów Łabuńskich dnia 1 października 1849 r. w Raciążu, gdzie ojciec jego był nauczycielem. Do gimnazjum uczęszczał w Chojnicach, gdzie też złożył maturę. Po maturze wstąpił do seminarjum duchownego w Pelplinie, lecz żądny wiedzy przerwał swe studia teologiczne i udał się na akademię do Wuerzburga w Bawarii i do Monachium, gdzie został pronomowany na licencjata św. teologii. Był on też współzałożycielem katolickiego związku akademickiego „Markomanja”. Po swych studjach akademickich wstąpił on z powrotem do seminarjum w Pelplinie, aby dokończyć swe studia teologiczne. W r. 1872 11 maja otrzymał święcenia kapłańskie. Jedyną jego posadą jako wikarego była Kościerzyna, dokąd zaraz po wyświęceniu swem został powołany. W r. 1884 został tamże po śmierci swego proboszcza administratorem. W r. 1886 otrzymał on prezentę na probostwo w Sulęczynie w powiecie kartuzkim. Jako proboszcz w Sulęczynie otrzymał nominację na dziekana dekanatu mirachowskiego. W r. 1895 został on proboszczem w Kowalewie i w r. 1909 też i dziekanem golubskim. Tutaj pracował nad zbawieniem dusz ludzkich niezmordowanie przez 20 lat. W r. 1915 zrezygnował z probostwa kowalewskiego i udał się na emeryturę do Torunia. Lecz jednak tęskno mu było za jego parafią, dlatego nabył sobie po półtorarocznym pobycie w Toruniu małą własność w Kowalewie, gdzie chciał wśród dawniejszych swych parafjan ostatnie lata życia swego spędzić. Dnia 11 maja 1923 r. obchodził on złoty swój jubileusz kapłaństwa. W dniu tym został on przez Jego Ekscelencję ks. Biskupa śp. Augustyna Rosentrefera mianowany radcą duchownym i przez tutejszą radę miejską honorowym obywatelem miasta Kowalewa.

R. i. p.

© **Uwaga.** Przy zamawianiu „Gazety Wąbrzeskiej”, prosimy wyraźnie listonoszom podawać jej nazwę. Jak mieliśmy możność sprawdzić, wielu z powodu tego doznało rozczarowań, gdy w następstwie zasłanej niedokładności, otrzymali inne pismo, które już od dawna nie jest im pożądane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:  
Edward Piszczyk, Wąbrzeźno, Wolności 55.  
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.  
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.  
w Toruniu.

**Czy jesteś już członkiem  
Polsk. Czerwonego Krzyża?**

**Kino „Słońce”**Hotel „Pod Białym Orłem”  
ul. Fr. Szymański.

W poniedziałek, dni 27 stycznia 1930. o godzinie 8,15 wieczorem poraz ostatni

**„ULICA GRZECHU”**

z EMILEM JANNINGSEM i OLGĄ BAKLANÓWNĄ.

We wtorek, dnia 28 stycznia br. o godzinie 8,15 wieczorem.

**Wyspa umarłych**

W jednym i drugim dniu wyśl. się będzie śliczne nadprogram.

**Licytacja drzewa**

Hr. Leśnictwa Rewirowe Wronie

W środę, dnia 29-go stycznia 1930 r. o godz. 10-tej przed południem w oberży p. Zielińskiego w Król. Nowej Wsi sprzedać będzie się najwięcej dającym za gotówkę:

drzewo dębowe, bukowe, brzożowe, sosnowe, świerkowe, dłuższe i szczapy, drągi I—III. klasy, chróst i pieńki.

Hr. leśniczy rewirowy.

W170

**Warsztat szewski**

ulica Kopernika 6

wykonują wszelkie zamówienia na miarę:

jak długie buty — buty robocze, męskie — damskie i dziecięce, wszelkie reparacje

oraz reparacje śniegowców i kaloszy.

**Jan Radziwiński,**

mistrz szewski,

ul. Kopernika 6. W154

**Uczeń**

syn uczeiw. rodziców

może się zaraz zgłosić

W. Lewandowski

mistrz fryzjerski W170

Wąbrzeźno, Rynek.

**Karoserja**

od limuzyny „Protos”

6 osobowa w najlpszej. stanie

oraz rower

w dobrym stanie korzystnie

na sprzedaż W171

Władysław Waszewski

ul. Polna 98.

**Nieruchomość**

przy ulicy Poniatowskiego 6, przejście przez ulicę Kopernika z wolnym mieszkaniem 4-pokojowym, śpichlerzem, stajnią etc., nadająca się na różne przedsiębiorstwa, **sprzedam tanio** przy wpłacie 17—20.000 złotych.

**Konrad Dahmer,** W157

**Rozpowszechniajcie  
„Gazetę Wąbrzeską”**